

Profesor Feliks Araszkiwicz napisał: "Postać księdza wysmukła, godna, twarz piękna suchymi liniami harmonijnych rysów, głos przyciszony, obejście proste, pełne uroku, chociaż bez wylewności, wzrok cierpliwie błękitnymi oczami patrzący na rozmówcę, kształtna, o wzburzonych włosach siwa głowa, dłonie wąskie o szczupłych palcach - oto konterfekt zewnętrzny ks. Ludwika". (*Wspomnienia zapiszemy w serc swych pamiętniku*, "Kamena" 1955, nr 3-4).

Maria i Henryk Gawareccy odnotowali: "Nieprzeciętna indywidualność, intelekt o wszechstronnych zainteresowaniach, humanista, miłośnik piękna i sztuki, esteta, działacz i twórca -oto człowiek, który wzbogacił w sposób szczególny życie swojego środowiska. Z wykształcenia był historykiem literatury i kultury, pedagogiem, z zamiłowania bibliofilem, bibliotekarzem, a nawet archiwistą i zabytkoznawcą". (Ks. *Ludwik Zalewski*, w: *Lublin literacki 1932-1982. Szkice i wspomnienia*, Lublin 1984).

Profesor Julian Krzyżanowski pisał: "Ksiądz Ludwik Zalewski, zmarły w roku 1952, uczony klasy niepośledniej, z dyplomem polonisty, wychowanek Fryburga, z zainteresowań historyk kultury, z upodobań był miłośnikiem książki i to miłośnikiem bardzo niezwykłym. W jego mieszkaniu, najpierw w seminarium duchownym, którego profesorem był przez długie lata, później w domu własnym przy Granicznej, oglądało się skarby nie byle jakie, kilka ślicznych inkunabułów, między innymi wiersze Petrarcki, sporo rękopisów średniowiecznych i późniejszych, dużo druków renesansowych i oczy rwących ksiązek z wieku XIX i XX, piękna kolekcja ekslibrisów i drzeworytów, wszystko to spoczywało w szatach, by od czasu do czasu budzić podziw na wystawach a radować serca przyjaciół-bibliofilów, którzy księdza odwiedzali, gościnnie podejmowani przez czarującego zbieracza". (*O fraszkach Czechowicza*, w: *Spotkania z Czechowiczem. Wspomnienia i szkice*, Lublin 1971).

Profesor Aleksander Kossowski skonstratował: "Był to głęboki znawca przeszłości lubelskiej. Jego badania źródłowe wzbogaciły naszą wiedzę historyczną, zwłaszcza w zakresie historii regionalnej". (*Śp. Ks. Dr Ludwik Zalewski*, "Roczniki Humanistyczne KUL", 1953, nr 14).

Zaprezentowane tu opinie właściwie dają adekwatny wizerunek wartościujący postać ks. Ludwika Zalewskiego w kategoriach osiągnięć, pozycji naukowej, twórczej. Prof. Araszkiwicz w jednym ze wspomnień o zmarłym 7 lipca 1952 r., w wieku 74 lat ks. Zalewskim, wymienia dziedziny, którymi interesował się on profesjonalnie jako historyk. Można byłoby nimi swobodnie obdzielić kilkanaście osób. Był przecież historykiem literatury, znawcą poezji, historykiem parającym się wybranymi zagadnieniami od średniowiecza po czasy sobie współczesne. Zajmował się bibliotekarstwem, bibliofilstwem, sztukami plastycznymi, architekturą, zabytkami, sztuką ludową, archiwistyką, paleografią, wreszcie pedagogiką, dydaktyką, duszpasterstwem. Może w tym ostatnim zakresie miał najmniejsze osiągnięcia i... zamiłowania. Był wikarym przed studiami w Szwajcarii w parafiach w Ostrowie pod Włodawą oraz - po powrocie z zagranicy - w Piotrowinie w powiecie puławskim i w lubelskiej katedrze. Ale określenie go "proboszczem parafii poetów" bez "rządu dusz" było najtrafniejszym i chyba najbardziej celnym usytuowaniem w hierarchii funkcji kościelnych. "Należał do rzadkich ludzi współczesnych o typie renesansowego polihistora" - tak napisał o nim prof. Araszkiwicz, jego bliski znajomy i przyjaciel z

koła bibliofilów oraz z różnych wspólnych gremiów towarzystw naukowych, a także z kontaktów profesorskich w szkołach lubelskich.

Po powrocie z Fryburga z tytułem doktora i dyplomem *magna cum laude* w 1909 r., zaczął pracę w lubelskim Seminarium Duchownym, gdzie wykładał m.in. historię literatury polskiej (a były to jeszcze zabory rosyjskie!), literatury powszechnej oraz historię powszechną. Wychowany gruntownie w szwajcarskim uniwersytecie znajdował się pod przemożnym wpływem kultury i literatury francuskiej, modernistycznej. Sam zaliczał się do miłośników poezji Słowackiego, do którego twórczości powrócił też w końcowych latach swojego życia wczytując się w strofy *Króla Ducha*.

Już wtedy zaczynał penetrować biblioteki kościelne, kapitulne i klasztorne. Były to czasy wielkich odkryć, wszyscy znajdowali się pod wrażeniem dokonań prof. Aleksandra Brücknera, który z pasków naklejonych przez dawnych intrologatorów na grzbietach ksiąg odnajdywał niezwyklej wartości dzieła średniowiecznych zabytków piśmiennictwa polskiego i łacińskiego. Stanowiły one unikatowe egzemplarze o znaczeniu uniwersalnym w Europie. W jednej z bibliotek diecezjalnych na północy Polski, wówczas okupowanej przez zaborcę pruskiego, natrafiono na nieskatalogowaną dwutomową *Biblię* Gutenberga. Tym cenniejsze to odkrycie, bo egzemplarz ten - dzięki wypadnięciu z wiersza jednej literki - wskazuje i potwierdza zastosowanie ruchomej czcionki przez mistrza sztuki drukarskiej z Moguncji. Wielkiej klasy rarytas i unikat bibliofilski. Spodziewał się, być może, i ks. Zalewski wydobyć nieznane i bezcenne dzieła ukryte w parafialnych zakamarkach czy klasztornych bibliotekach, na ogół pokrytych "patyną" kilkusetletniej warstwy kurzu. Nie zawsze zmieniający się administratorzy kościołów z jednakową estymą otaczali i chronili zastane księgozbiory poprzedników.

Odwiedził ks. Zalewski 40 bibliotek w klasztorach diecezji lubelskiej i podlaskiej. Zebrał obfity zasób superekslibrisów i ekslibrisów oraz różnych notat umieszczanych na marginaliach ksiąg czy wkomponowanych do dokumentów z XVI - XVIII wieku. Efekt tych badań i penetracji naukowych opublikował w pracy pt. *Biblioteka seminarium w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*, wydanej w Warszawie w 1926 r.

Ks. Zalewski przez dziesięć lat był bibliotekarzem biblioteki lubelskiego Seminarium Duchownego i funkcję tę wypełniał gorliwie jak misję z pasją równą posłannictwu dydaktyka. Przyczynił się również do organizacji biblioteki głównej rodzącego się Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. było ważną cezurą normalnienia sytuacji w Kościele katolickim, który jednoczył się, ustalał nową administrację pod kierunkiem Episkopatu Polski. Nowy ordynariusz lubelski bp Marian Leon Fulman powołał ks. Zalewskiego na stanowisko redaktora naczelnego "Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich". Biskup przybył do Lublina w końcu listopada 1918 r., a już w trzy tygodnie później ukazał się pierwszy numer "WDL". Był to urzędowy organ ordynariusza lubelskiego, ale pod kierownictwem ks. Zalewskiego rozwinął znacznie część pozaurzędową. W słowie wstępnym od redakcji pierwszego numeru ks. Zalewski napisał: "Pozatem pragnęłyby "Wiadomości" nawiązać jak najściślejszą

łączność z całym Duchowieństwem diecezjalnym, stać się jego trybuną, na której bolączki naszego życia, związane z obecnymi czasy, smutki, i radości, zamiary i ideały były omawiane i w ten sposób dać choć w części obraz życia religijnego, społecznego i narodowego pośród nas” (“WDL”, XII 1918, nr 1).

Trzeba było wszystko budować od nowa, tworzyć zaplecze gospodarcze, rozwijać działalność duszpasterską, uzdrawiać i chronić moralne życie narodu, zniszczone i poturbowane przez działania carskiego zaborcy. Zresztą nie tylko rosyjskiego. Przed księżmi stawał problem odrobienia tego, co zostało utracone, co 123-letnią niewolą zostało zarośnięte, skrzywione, zakłamane, wypaczone. Orka na ugorze. Może jego koncepcja nie uzyskała pełnej akceptacji ze strony kurii biskupiej, bo niebawem ustąpił ze stanowiska szefa redakcji. Na łamach jednak “Wiadomości” przez wiele następnych lat ks. Zalewski zamieszczał swoje artykuły i opracowania dotyczące m.in. bibliotek klasztornych.

Do pracy redakcyjnej ks. Zalewski garnął się z zapałem. Współpracował z dodatkami literackimi “Ziemi Lubelskiej”, a później “Kurieria Lubelskiego”. Józef Czechowicz, który wysoce cenił sobie zdanie i pióro ks. Zalewskiego, zaprosił go na początku stycznia 1932 r. na zebranie organizacyjne komitetu redakcyjnego powstającego pod auspicjami Bloku Bezpartyjnego “Kurieria Lubelskiego” (3 I 1932). W kwietniu tego samego roku, gdy przygotowywał się organizacyjnie do wydania pro-rządowego dwutygodnika społeczno-literackiego, prosił księdza o współpracę w dziale literackim i bibliofilskim. Chodziło prawdopodobnie o “Dziennik Lubelski”, którego pierwszy numer ukazał się z datą 11 czerwca 1932 r., a w ogóle wydano tylko dziewięć numerów. Czechowicz był współwydawcą tej krótko trwającej inicjatywy edytorskiej przygotowanej przez Spółkę Wydawniczą “Prasa Regionalna” Ignacego Płazewskiego. Czechowicz jakby chciał się przypodobać księdzu w słowie wstępnym pierwszego numeru “Dziennika” deklaratorycznie: “Chcemy tu mówić prawdę (...) Sensacją naszych szpałt nie będzie kryminał, brud czy krew, ale praca, czyn i serce”. W rok później, już z Warszawy, poeta zamawiał u ks. Zalewskiego artykuł omawiający działalność LTMK do nowo powstającego pisma “Pion”.

Artykuły ks. Zalewskiego znajdziemy m.in. w takich pismach jak: “Głos Lubelski”, “Ziemia Lubelska”, “Spójnia”, “Ateneum Kapłańskie”, “Przegląd Powszechny”, “Pamiętnik Lubelski”, “Kamena”, “Zdrój” (po roku 1945, także pod pseudonimem Jana Grudy). Wydawał prace naukowe, opracowania, eseje.

Aleksander Kossowski, zdaje się, najbardziej cenił publikację ks. Zalewskiego poświęconą *Kościółom lubelskim* z 1907 r., określając ją jako dzieło gruntowne, a także pracę pt. *Z epoki renesansu i baroku w Lublinie. Katedra i jezuici - część druga* (1948). Z wcześniejszych wymienia i szczegółowo omawia, podkreślając walory odkrywcze badań naukowych, *Chłopa bibliofila* (I 1946) i *Tajemnicę Szymona Budnego* (1946). Prof. Araszkiwicz, polonista, natomiast wskazuje, że już pierwsze dwie rozprawy ks. Zalewskiego z zakresu historii literatury - o sztuce rymotwórczej Franciszka Ksawerego Dmochowskiego oraz dociekania odnoszące się do autorstwa poezji zamieszczonej w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości z 1781 r.* - stawiało go w rzędzie poważnych badaczy historycznoliterackich. Gawareccy piszą o najobszerniejszej pracy ks. Zalewskiego, jaką jest *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*, oraz o najpoważniejszym dziele z historii bibliotek lubelskich, już tu

cytowanej. Prof. Krzyżanowski wychwala zalety ks. Zalewskiego w dziele integracji konfraterni bibliofilskiej.

Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki powstało oficjalnie i formalnie 18 czerwca 1926 r. z inicjatywy ks. Ludwika Zalewskiego. Był on też jego dożywotnim prezesem. W gronie założycieli wymienia się m.in.: Feliksa Araszkiewicza, Juliana Krzyżanowskiego, Antoniego Remiszewskiego, Jana Śmieciuszewskiego, Zygmunta Tołwińskiego, Józefa Czechowicza, Franciszka Raczkowskiego, Władysława Czarnieckiego, Wiktora Ziółkowskiego. Ks. Zalewski był sztandarowym bibliofilem. Gromadził, badał i opisywał księgi, wydawał je. *Antologia współczesnych poetów lubelskich* (1939) do dziś może być traktowana jako wzór pięknego, estetycznego druku, w którym współgrają ze sobą koncepcja, treść, zamieszczone wiersze, druk i papier czerpany. Ukazała się jako trzecia pozycja "Biblioteczki Lubelskiej" Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Wcześniejsze dwa to *Genethliacon*, przypominający wiersz Joachima Bielskiego z 1595 r., na który natrafił ks. Zalewski w bibliotecznych zakamarkach klasztoru i pięknie go wydał w 1928 r., oraz Feliksa Araszkiewicza biografia *Hieronima Łopacińskiego* (1928). Wszystkie te pozycje wykazują wpływ i rozsmakowanie w estetycznej typografii, sięgającej kanonów sztuki drukarskiej sformułowanych i praktycznie stosowanych przez Stanisława Wyspiańskiego. Wydawnictwa te były komponowane artystycznie według zamysłu bibliofilskich przyjaciół ks. Zalewskiego grafików Wiktora Ziółkowskiego (Juliana Kota) i Henryka Zwolakiewicza.

Nikt inny, jak tylko bibliofil, nie mógł nadać swojej pracy tytuł *Chłop bibliofil z XV w.* To relacja o właścicielu ksiąg. Pasjonująca historia Mikołaja ze wsi królewskiej Jadowniki, który na plebanii w Szczepanowie, gdzie proboszczem był Jan Długosz, przepisywał księgi potrzebne mu do wykonywania praktyk kapłańskich i duszpasterskich. Odpisywanie rękopisów czterech kodeksów pochłonęło skrybie -jak obliczył autor rozprawy - od dwóch do czterech lat. Te przepisane rękopisy trafiły, nie wiadomo jaką drogą, do klasztornej biblioteki w Kraśniku.

*Tajemnicę Szymona Rudnego* napisał ks. Zalewski w 1946 r., ale źródłowe materiały, które posłużyły do odtworzenia problemu z połowy XVI wieku, zgromadził wcześniej, w 1913 r. Ks. Zalewski nabył od przygodnego przekupnia zdefektowany druk z 1589 r. Był to przekład *Nowego Testamentu* (II wydanie). Okazał się prawdziwym "białym krukiem", egzemplarzem unikatowym, rarytasem o dużych walorach poznawczych. Otóż tenże Szymon Budny w przedmowie poinformował, że w drugim wydaniu poczynił pewne zmiany w tekście, jakie wprowadził do pierwszej edycji z 1574 r. A uczynił to dla ustępstw wobec braci polskich, żeby zlikwidować rodzące się między nimi nieporozumienia. Nic dziwnego, że Budny był znienawidzony przez współczesny mu kler katolicki, luterański, kalwiński, braci czeskich, a także innych wyznawców głoszących skrajne poglądy religijne. Sam temat podjętej pracy ze strony autora był niewątpliwie dowodem osobistej odwagi, zwłaszcza że starał się przedstawić szesnastowiecznego edytora sprawiedliwie i w naświetleniu mu przychylnym. Tajemnicę tej sympatii wyjaśnia - być może - nazwisko Szymona. Ks. Zalewski napisał, że jego rodzinna wioska Nakły sąsiadowała z tą, z której pochodził autor wstępu do *Nowego Testamentu*. Czytamy: "Przez matkę moją nasze rodziny od wieków wiązało to pokrewieństwo. Sentyment do Budnego był w mojej krwi". Jego siostrzenica Józefa Zofia Cymek była córką Zuzanny z Zalewskich i Franciszka

Budnego. Ks. Zalewski pochodził z rodziny chłopskiej, albo może raczej ze zubożałej szlachty z ziemi ostrołęckiej. Był dumny ze swego pochodzenia, a późniejsze godności kanonickie czy Złoty Wawrzyn przyznany mu przez gremium Polskiej Akademii Literatury nie wpłynęły na zmianę jego stosunku do ludzi. "Kochał i lubił zapalać w innych swobodną myśl, piękne zamiłowania, szanował indywidualność ludzką, wierzył w człowieka, był humanistą(...) - pisał Feliks Araszkiewicz. - Był *rara avis* nie tylko wśród księży współczesnych, ale wśród ogółu inteligencji twórczej, w dziedzinie samorodnych wysiłków, świadomie kultywowanej prężności kulturalnej". Był księciem wśród bibliofilów.

Ks. Zalewski prześledził dzieje lubelskich rodów możnowładców, a także proboszczów czy rektorów kościołów w Lublinie oraz województwie, i - zdaje się - oceniał je według kryteriów wskazujących stopień zainteresowania książką. Powstała niezwykle interesująca rozprawka drukowana w "Zdroju" (1946, nr 3) pt. *Pierwsze książki na Lubelszczyźnie*. Autor wskazuje na niewątpliwe zasługi Kościoła katolickiego w propagowaniu idei kultu dla książki. W początkowym okresie odnosiło się to do dzieł rękopiśmiennych. W wiekach średnich ukształtowała się zasada - "sprzedaj płaszcz, kup książkę". Opisany w innym eseju bibliofil Mikołaj z Jadownika, był doskonałym przykładem stosowania tego rodzaju praktyk.

Ks. Zalewski uczestniczył w ogólnopolskich zjazdach bibliofilów. Zasiadał w nobliwej Radzie Bibliofilskiej w Krakowie. Zjazdowi we Lwowie w 1928 r. lubelscy miłośnicy książek pięknych dedykowali opracowaną publikację przez ks. Zalewskiego pt. *Genethliacon*. Tomik pt. *Stare kamienie* to tytuł zbiorku wierszy Józefa Czechowicza firmowanego przez LTMK. Takich pozycji z wydawniczym gmerkiem towarzystwa ukazało się przed 1939 r. aż pięć. Towarzystwo organizowało wystawy. W statucie Towarzystwa wyraźnie akcentowano: "szerzenie zamiłowania do książki pięknej, staranie się o podnoszenie estetyki druku, ochrona pomników piśmiennictwa oraz organizowanie wystaw i podejmowanie różnego rodzaju wydawnictw". Urządzona wystawa książki w kwietniu 1927 r. była dużym wydarzeniem kulturalnym w Lublinie. Prezentowała sztukę typograficzną zabytkowej książki i ekslibrisy dawne i współczesne. Otwierając tę ekspozycję ks. Zalewski podkreślił, że uczy ona m.in. bibliofilstwa, a także wskazuje główne cele LTMK. W artykule pt. "Szkoła- młodzież-książka" z 1932 r. napisał m.in.: "Koniecznym i najważniejszym zadaniem szkoły - jest dać dobre zrozumienie, czym jest książka, czym może być dla człowieka, otworzyć oczy na skarby, jakie ukrywa... Książka nie tylko treścią, ale i pięknem zewnętrznym może pociągać i przywiązywać, dając zadowolenie potrzebie piękna (...)"

Oczywiście, nie można osiągnąć ks. Zalewskiego widzieć wyłącznie w nurcie bibliofilskim. Wydał ponad 70 prac naukowych. Udzielał się społecznie. Był członkiem i pełnił różne funkcje w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Lublinie, od 1928 r. patronował jako wiceprezes lubelskiemu Związkowi Literatów, później był współorganizatorem ZLP, wszedł do Rady Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej, współinicjując budowę gmachu dla związku przy ul. "Narutowicza 4 (dziś Biblioteka im. H. Łopacińskiego), w kadencji 1929-30 prezesował zarządowi Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. W dzień świąteczny - 11 listopada 1937 r. został udekorowany Kawalerskim Krzyżem Odrodzenia Polski, a w roku następnym - 7 listopada 1938 r. został obdarzony Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii

Literatury.

Po wojnie współtworzył Towarzystwo Opieki nad Majdankiem, należał do lubelskiego oddziału ZLP, działał w lubelskim oddziale Towarzystwa im. A. Mickiewicza, uczestniczył w komitecie odbudowy katedry zniszczonej w czasie niemieckiego bombardowania. W 1948 r. został wyróżniony nagrodą WRN za całokształt pracy twórczej. W 1950 powołano go na członka Komisji Oświaty PAU w Krakowie. Ale przecież też wyniesiony został do godności kanonickiej Kapituły Zamojskiej, której następnie był dziekanem, później został kanonikiem Kapituły Lubelskiej i wreszcie obdarzony prałaturą. Prefekt i pedagog wielu szkół, dyrektor Prywatnego Liceum Żeńskiego SS. Kanoniczek. Gdy przestał być profesorem w Seminarium Duchownym w 1928 r., wykładał już wyłącznie w szkołach średnich, a od 1927 r. dyktował kanoniczkom i tej szkole pozostał wierny do końca życia.

Nie ma prawdziwego ducha bibliofilskiego i odpowiedniej atmosfery tam, gdzie brak humoru, zabawy i radości. W otoczeniu ks. Zalewskiego nigdy tych elementów nie brakowało. Bibliofile to mimo wszystko nie tylko mole książkowe. Julian Krzyżanowski pisze szczerze: "Lubelska konfraternia bibliofilska nie byłaby sobą, gdyby ekstatyczne zachwyty nad pięknem książki powstawały całkiem na sucho. Nie dopuszczał tego wspomniany w fraszce kredensik, z którego ręka gospodarska wydobywała butelki wina francuskiego, a niekiedy - dla kawału - łomżyńskiego! Ktoś z przyjaciół księdza Ludwika, zażywny proboszcz kurpiowski przywiózł mu z stron rodzinnych gąsiorek wina pędzonego z żyta. Gospodarz z uciechą częstował tym specjałem, naprawdę dobrym, gości, a ci daremnie usiłowali zgadnąć, co piją. Nie wino jednak ciągnęło do księdza Ludwika i nawet nie jego rarytasy bibliofilskie, lecz po prostu urok niezwykłego człowieka..."

Krzyżanowski w tej kompanii przebywał, miód i wino pijał... A Czechowicz, kronikarz LTMK doskonały, we fraszce napisał:

-----  
Wydruk z książki: "Kronika Lubelska" t. 1, s. 100.  
-----

W *Chłopie bibliofilu* ks. Zalewski przywołuje znany średniowieczny "zmarkaronizowany" wiersz polski: *Est bona vox nalej - Melior pij - Optima - wypij!* Czy na spotkaniach w domu przy ul. Granicznej bibliofile stosowali tę zasadę? A oto jeszcze inna fraszka Czechowicza o Ludwikach:

-----  
-----  
W tym klimacie dobrze z sobą się rozumiejący konfratry bibliofile tworzyli sławetne "Nowinki Lubelskie" stanowiące osobliwy katalog regionalny najwybitniejszych autorów. Szkopuł tkwił w tym, że ten zestaw bibliograficzny był kompletną fikcją. Tytuły wydanych prac "przypisane" autentycznym osobom, ważnym personom życia kulturalnego, społecznego i politycznego Lublina, został napisany z zacięciem satyrycznym. Wiktor Ziółkowski powiedział, że były to "perełki tryskające dowcipem lub ironią". Z doniesień prasowych wiemy, że wielu czcigodnych mężów koziego grodu poczuło się dotkniętych i obrażonych.

W "Akcie" (1982, nr 3) Jan Smolarz opublikował listy Józefa Czechowicza kierowane do ks. Zalewskiego. Pochodzą one ze zbiorów po Wiktorze Ziółkowskim. W artykule "Listy Józefa Czechowicza do ks. Ludwika Zalewskiego" znalazło się 26 korespondencji poety do księcia bibliofilów z okresu: 1931 - 1933, 1936, 1938 i 1939. Dotyczą głównie spraw związanych z organizacją spotkań w LTMK.

Czechowicz otaczał ks. Zalewskiego specjalną estymą i jako sekretarz oraz kronikarz Towarzystwa starał się dzielić uwagami na bieżąco z jego prezesem. W korespondencji z 29 lutego 1932 r. pisał: "Stęskniłem się już wśród gwaru życia politycznego za bibliofilską atmosferą, a myślę, że i inni bibliofile także..." Wszystkie te króciutkie liściki poety mają charakterystyczne podpisy w rodzaju: "Przesyłam pozdrowienia i życzenia świąteczne, bibliofil J. Czechowicz" (18 XII 1933); "Z głębokim poważaniem łącząc bibliofilski uścisk dłoni - J. Czechowicz" (11 I 1933) lub "Z bibliofilskim pozdrowieniem - J. Czechowicz" (VI 1939).

Czechowicz napisał zamiast relacji w księdze protokółów LTMK piękny wiersz, którego tu nie można nie przytoczyć. Upamiętniał on pobyt w Lublinie znanego bibliofila Samuela Tyszkiewicza, który we Florencji prowadził słynną "Oficynę" typograficzną.



Ks. Roman Wach w jednej ze swoich prac poświęconych księgozbiorowi ks. Zalewskiego zajmuje się raczej przykrym finałem. Chodzi o perturbacje związane z zapisem testamentowym i dramatycznym losem księgozbioru. *Habent sua fata libelli*. Testamentem z dnia 25 stycznia 1952 r. ks. Zalewski cały zbiór książek przekazał bibliotece Seminarium Duchownego w Lublinie. Wszak wiele cennych inkunabułów i książek pochodziło z klasztornych i kościelnych bibliotek. Majątek swój ks. Zalewski zapisał siostrzenicy zastrzegając: "za wyjątkiem książek i archiwaliów, które proszę oddać do biblioteki Seminarium Duchownego w Lublinie". Napisał - oddać.

Spadkobierczynie nie uszanowała jego woli. Samowolnie sprzedała część lub całość bezcennych zbiorów Bibliotece Narodowej w Warszawie. Prawne dochodzenia sądowe Seminarium Duchownego ciągnęły się przez ponad dziesięć lat! Sprawa przeszła przez wszystkie możliwe sądowe instancje, zahaczała o pokrętne decyzje

lubelskiego Prezydium WRN oraz zafalszowane uniki Ministerstwa Kultury i Sztuki, żeby znaleźć - według zasady sformułowanej po łacinie *Quaestio iuris et quaestio facti* - finał w postanowieniach przeciwnych do woli wyrażonej w testamencie przez właściciela księgozbioru. Wywieziony do Warszawy do Biblioteki Narodowej pod pretekstem niby "zmikrofilmowania i naukowego opracowania", został włączony, bez skatalogowania (!) do podstawowego zbioru warszawskiego. Ponoć w późniejszym okresie część ksiąg po ks. Zalewskim wróciła do Lublina sprzedana (!) bibliotekom UMCS i im. H. Łopacińskiego. Do Warszawy sprzedano ten zbiór 1106 tomów inkunabułów, rękopisów, archiwaliów, starych druków za sumę 50 tys. zł. Biblioteka nabyła go bezprawnie, trochę na zasadzie *ius primi occupantis*. Lublin bezpowrotnie utracił wartościowy, unikatowy i bezcenny księgozbiór.

Były to czasy, kiedy władze polityczne i administracyjne na różnych, niższych i wyższych, szczeblach wykazywały nonszalancki stosunek do własności Kościoła. Wielka szkoda tylko, że bezpośrednio po śmierci ks. Zalewskiego lubelscy bibliofile, przyjaciele jego z konfraterni bibliofilskiej, nie zdobyli się na zdecydowany głos sprzeciwu wobec bezprawnych decyzji wywożenia poza Lublin typowo lubelskiego zbioru ksiąg. Ulegli przemożnej sile argumentacji *testimonium paupertatis*.

To gorzka refleksja - może dla przestrogi? - z racji radosnych uroczystości pięknego jubileuszu 70 lat istnienia Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki, które ks. Ludwik Zalewski utworzył jako jedno z pierwszych w Polsce. Bądźmy wierni przestaniu Księcia Bibliofilów!